

Aktualności

29.07.2011 8:57

Treść



W dniach od 8- 12 lipca Zespół Regionalny „Mszalniczanie” przebywał u przyjaciół z zespołu Katymar i Madarasi Harmonika Zeneker z Gminy Melykut na Węgrzech. Była to rewizyta po zeszłorocznym pobycie Węgrów w Mszalnicy. Zespoły nawiązały kontakty podczas wyjazdu z delegacją gminną w roku 2009r. Zachwyceni pobylem w Mszalnicy goście już w zeszłym roku zaprosili zespół do siebie. Po przyjeździe do Madaras powitanie było serdeczne, bo już wszyscy się znali. Bardzo sprawnie zakwaterowano nas u gospodarzy. Madaras i Katymar znajdują się tuż przy serbskiej granicy. Równie gorące jak przywitanie gospodarzy było węgierskie słońce. Tańczyliśmy przy temperaturach 36° i 38°C (oj, było gorąco). Pierwszy dzień rozpoczął się podniosłym i patriotycznym

akcentem, ponieważ Mszalniczanie złożyli kwiaty pod pomnikiem Polskich Lotników, którzy zostali zestrzeleni w czasie II wojny nad Madaras, startując z Włoch, niosąc pomoc powstańcom Warszawy. Następnie obydwie zespoły występowały na festiwalu charytatywnym w miasteczku Albertirsa. W niedzielę wszyscy razem z gospodarzami uczestniczyli w mszy św., na zakończenie której zespół zaśpiewał „Czarną Madonnę” i „Barkę”. Melodie tych pieśni są tu dobrze znane, a sposób ich wykonania wycisnął łzy z oczu węgierskich katolików.

Po obiedzie znów ruszyliśmy w podróż, tym razem do miasta Kecskemet, gdzie na dziedzińcu Urzędu Wojewódzkiego odbył się koncert trzech kultur - trzech narodów: Polaków, Węgrów, Niemców. Sądząc po brawach i bisach - nasz występ bardzo się podobał. Mieliśmy również okazję zwiedzić najcenniejsze zakątki miasta bogate historycznie i z piękną architekturą. Wieczorem rodziny indywidualnie organizowały czas swoim gościom. Była okazja pojechać na ryby nad graniczącą z Serbią rzekę pospacerować po okolicy, przyglądać się gospodarstwom, popróbować wina z przydomowych winnic.

W poniedziałek- dzień relaksu zażywaliśmy kąpeli termalnych na kąpielisku Mòrawalom koło Szeged. Wszyscy bez względu na wiek bawili się dobrze. Upał nareszcie nie przeszkadzał, a był mile widziany. Wieczorem zabawa i wystawny obiad w ramach pożegnalnego wieczorku. Po posiłku z własnych wyrobów wędliniarskich, regionalnych potraw i wina, ruszono w tany. Trzeba było dużo tańczyć, żeby spalić choć część kalorii, bo „jadło” było wyśmienite. Sprawdzaliśmy czy powiedzenie „ Polak, Węgier - dwa bratanki- i do tańca i do szklanki” jest prawdziwe. Ku obopólnemu zadowoleniu, okazało się że - tak.

Mimo, wydawałoby się nie do przeskoczenia bariery językowej, radziliśmy sobie doskonale, a w trudnych sytuacjach wspomagała nas tłumaczka - pani Dorota, której za ten trud jesteśmy bardzo wdzięczni.

Nastał czas pożegnania i tu wyraźnie widać było przyjaźnie, które się nawiązały między gospodarzami a nami - tu również polały się łzy.

Wyjechaliśmy z rana, a w drodze powrotnej czekało nas zwiedzanie Budapesztu. Wyjechaliśmy na Wzgórze Gellerta, skąd doskonale widać całe miasto- Budę i Peszt.

Droga powrotna minęła na wzajemnych opowiadaniach i wspomnieniach. Pobyt dość intensywny, ale jakże relaksujący, dający odskocznię od codzienności. Myślę, że była to także lekcja dla naszej młodzieży - jak przyjaźń znosi granice pomiędzy wcześniej nie znającymi się ludźmi.

Zespół jest wdzięczny Starostwu Powiatowemu w Nowym Sączu i Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Kamionce Wielkiej, za pomoc w sfinansowaniu kosztów wyjazdu.

(M.C.)